MONITOR
Na R. P. 1769.
Nro LXIII.
d. 9. Sierpnia.

Decipimur ſpecie recti.
Hor. A. P. v. 25.

NAſze niedoſkonałości y naſze błędy tak nam ſą mało znaiome, iż ie częſtokroć bierzem za znaki naſzey zacności. To co nas ſpokoynemi czyni w pośrzod przeciwnych ich ſkutkow, wzbudza nas do ich wydawania, pomnożenia, y do ſzacowania ſię nas z nich więcey. Ztąd pochodzi, że nieſkończona liczba dziwactw niepoiętych, zabaw śmiechu godnych, y ſpraw nierozumnych, tyſiączne ukontentowania nam ſprawiaią y wyſtawiaią nas na widok drugim pod pozorem, z ktorego rozumiemy, że mamy słuſzną przyczynę chluby. To pewna, że coś tak zabawnego ieſt na ten

Ppp czas

czas w tym ſtanie znikomey prożności y dociechy bez fundamentu, iż y naymędrſi ludzie obrali ſobie świat chimeryczny, dla opiſania iego powabow, y nazwali go *Raiem głupich.*

Podobno ten wyraz będzie ſię zdawał niektorym fałſzywą bydź myślą, y że mogłby był przyiąć inne określenie, nie to ktore mu zdanie moie dało; ale ia, cożkolwiek ieſt, nie myślę ich na ſwoie namawiać widzi mi ſię, ponieważ y mnie ſamemu trafiło ſię oſtatnim razem, że mi ſię coś także przywidziało.

Zdało mi ſię tedy, iakobym był przenieſiony na gorę iedną zieleniеiącą ſię doſtatkiem ziol y kwiatow, na ktorą wſtęp był dosyć łacny. Błąd z zyzowatemi oczyma, y Mniemanie poſpolite o wielu głowach, ktore ſię bawiły czarami, y przez ſwoie omamienia miłość ſobie iednały, mieſzkały na wierzchu tey gory, ktora mi ſię zdawała bydź bardzo obſzerna. Nieſkończona moc ludzi przychodziła do nich dwoma rożnemi ścieſzkami. Ci co minę mieli zuchwalſzą y bardziey rezolutną, ſzli proſto do Błędu, nie czekaiąc nawet żadnego przewodnika; drudzy, ktorzy ſkromnieyſzego byli ułożenia, udawali ſię na tych miaſt do Mniemania poſpolitego, ktore zawrociwſzy im głowę ich pochwałami, odſyłało ich do BŁĘDU.

Gdyś-

Gdyśmy na gory wierzch wleźli, gdzie MNIEMANIE mieſzkało, zaſtaliśmy tam wielu ludzi, ktorzy przed nami przyſzli, tych wſzyſtkich MNIEMANIE bawiło. Głos iego był miły, wydawało z ſiebie zapach wdzięczny gdy mowiło, y zdawało ſię, iakoby dla każdego z nich w ſzczegulności ięzyk oſobny miało: przeto myśleli ſobie, że im pochwały dawało, y że ray obiecywało w nadgrodę zaſług. Co nam pobudką było, abyśmy ſzli za nim, aż też nas do tego ſzczęśliwego przybytku wprowadziło. Uważaliśmy z inſzey miary w drodze, iako wſzyſcy ludzie przypiſywali ſobie piękne talenta, iako ſię ſami chwalili, albo iedni drugich z tey przyczyny, à iako tych ganili, ktorzy albo ie cale nie mieli, albo też nie tak w wyſokim ſtopniu iak oni.

Na koniec przybliżyliśmy ſię do chłodnika z cieniſtych drzew zrobionego, ktorych gałęzie iedne z drugiemi poplecione gęſto go okrącały. BŁĄD ſiedzący na weyściu w mieyſcu, ktory ſztuka umyślnie nieco przyćmiła, odziany był ſzatą białawą, à to dla utaienia ſię y dla lepſzego do PRAWDY podobieńſtwa. A iako ta zawſze ieſt otoczona światłem, ktore ſię rozpościera w oczach iey Czcicielow, y ſłuży onym do odkrycia ozdob natury; tak y on przyſpoſobił ſię był w pręcik czarodzieyſki, aby

ią

ią w czymkolwiek naśladował, y przypodobał się przez swoie powabne omamienia. Podnioższy więc swoy pręcik, y poszemrawszy coś sobie pod nosem, chciał nam chełpliwy wystawić widok. Wnet obrociliśmy oczy ku niebu na to mieysce, ktore nam skazował, y obaczyliśmy coś niby modrego y subtelnego, co się powoli rozjaśniać poczęło, tak iak mgły rozstępuią się lecie nad wierzchem gor zawieszone, gdy słońce wschodzić zaczyna, aż też y Pałac Prożności dał się oczom naszym widzieć.

Gmach ten na obłokach w wodę mienionych wyniesiony, ktore mu za fundament służyły, czarnoksięską się tylko sztuką wsparty utrzymywał. Droga kręta y nie prosta, ktorąśmy tam szli, była tak wzorzysta, iak tęcza farb rożnych na niebie, a zefir ktory około nas powiewał, łechtał łagodnie słodyczą zmysły nasze. Mury tego pałacu na pozor tylko były złote, sklepienie zaś okrągłe, podobne do owych baniek, co się na wodzie wzdymaią; a słupy w ostatnim szeregu cienkie y lekkie, *koryntskim* kształtem dosyć ozdobnie wyrobione.

Przyszedłszy do bramy, przy ktorey straży nie było, Podrożni nasi zasadzeni na mniemaney swoiey zacności, prosto weszli, niechcąc nawet czekać, aby ich tam kto wprowadził. Wszedłszy zastaliśmy na sali

rożne

rożne Potwory, czyli cżcże y znikome Mary, ktore snuiąc ſię tu y owdzie, przyłączyły ſię potym do tych z gromady, ktorych przywłaſzczały ſobie ſentymenta. Pokazał ſię tam HONOR do upadku nachylony, ktory tak dalece że wſzyſtkich dzieł y zaſzczytow Przodkow ſwoich nie miał nic do pokazania, iak tylko ſtarą y wytartą tarczę herbami napiątnowaną; CHEŁPLIWOSC, ktora nie otwierała uſt nigdy tylko na własne pochwały: y ZAŁOTLIWOSC, ktora zawieſzonym z lekka krokiem cicho na palcach chodziła. W głąb ſali pod wſpaniałą kotarą ſuto tym wſzyſtkim ozdobioną, cokolwiek naypięknieyſzego y nayświetnieyſzego bydż może, był Tron wyſtawiony, na nim ſiedziała PROŻNOSC uſtroiona w pawie piora, na ktorą iey Czciciele iak na drugą WENERĘ że czcią poglądali. Chłopczyk mały, ktory ſtał przy niey obok miaſto KUPIDYNA, y ktory przymuſzał wſzyſtkich na twarz przed nią upadać, zwał ſię WYSOKIE o ſobie ROZUMIENIE. Co raz on po ſobie poglądał y oczy na ſiebie obracał, nie dbaiąc y niezważaiąc na to wſzyſtko co go otaczało; á oręża ſwoie pożyczał od tych nawet, ktorych chciał zwyciężyć. Strzała, ktorą puſzczał przeciw żołnierzowi, iegoż ſtruſiemi piorami była naſtrzępiona, Grot, ktory rzucał na człowieka uczonego, z pior iego właſnych, ktoremi piſał, miał ſkrzydła przyprawne; Ze-

leżce zaś tego pocisku, ktore miotał na przeciw Bogaczom uprzedzonym o swoiey zacności, było ze złota lub srebra, ktore z ich skarbow zdobywał. Plątał on Polityków w sidła z własnych ich sztuk uknowane: miękczył Dam urodziwych serca ogniem z ich oczu wziętym: zapalał ambicyą mowców żarem y piorunami, z ust ich wychodzącemi. Przy Thronie dały się widzieć fałszywe trzy Gracye, Podchlebstwo z muszlą farbą nałożoną w ręku, Wytwornosc z żwierciadłem, y Moda, ktora bez przestanku kształt sukien odmieniała. A te starały się iedynie utrzymywać, cokolwiek Wysokie o sobie Rozumienie pod moc swoią podbiło; y każda z nich w szczegulności swoich sztuk y sposobow na to zażywała. Podchlebstwo dawało nowe wszystkiemu kolory: Wytwornosc nowe postawy y pozory, ktore nie były pospolite, iak powiedała: Moda zaś nie przestaiąc na tym, że ukrywała wady niektore przyrodzone, przydawała ieszcze po wierzchu zaciągnione zkąd inąd ozdoby.

Gdym się zamyślił mocno nad tym wszystkim, co się działo w oczach moich, aliusłyszałem głos ieden z gminu wychodzący, ktory żałośnie narzekał na smutny y opłakany stan ludzi, ciskanych iak piłka przez lekkie Mniemania wionienie, zwiedzionych przez Błąd, poddętych przez Wy-

sokie o sobie Rozumienie, y wystawionych na wszelkie igrzyska Prożnosci, aż ich na koniec Hanba y Ubostwo obskoczy. Ten głos co się tylko rozszedł, wrzawa y zamieszanie powszechne powstało, nakoniec widziałem, że wyszedł starzec ieden czcigodny z postawą poważną y rezolutną, ktorego chciano ukarać, że taki rozruch narzekaniem swoim wzniecił. Zdał się on bydź gotowy otworzyć swe usta na własną obronę, ale nie było żadnego, ktoryby miał chęć mowie iego uszu nadstawić. Prożnosc uśmiechnęła się z postawą mniey na to dbaiącą: Wysokie o sobie Rozumienie okiem nań spoyrzało gniewem zapalonym: Pochlebstwo, ktore go poznało bydź rzetelnoscią, twarz sobie maską zasłoniło, y tyłem się do niego obrociło: Wytwornosc wstrząsnęła swym wachlarzem, y cedząc przez zęby z grymasami słowa, *zazdrosnym* go czyli *potwarcą* bydź poczytała: Moda zaś osądziła go bydź *nieludzkim brutalem, nieobyczaynym grubianem*. Tak wyśmiany y wzgardzony od wszystkich, wyrzucony był z pośrzod zgromadzenia, iż ważył się źle mowić o ludziach zacnych, ktorzy figurę na świecie czynią; postanowiono tudzież iednoustnym zezwoleniem, wszędzie z nim tak postępować, gdziekolwiek się znaydować będzie.

Poznałem zaraz prawdę pierwszych iego żalow, alem ieszcze powątpiwał o spełnieniu słow iego ostatnich, gdy niespodzianie hałas wielki na dworze powstał, y obaczyliśmy tłumem do wrot cisnące się Harpie. *Wściekła złość y niedowierzaiąca podeyrzliwość* pierwsze tam wpadły, à za niemi *Pomieszanie*,

Wstyd,

Wſtyd, *Nieſława*, *Wzgarda y Uboſtwo* hurmem weimęły ſię. PROŻNOSC zniknęła na tych miaſt z ſwoim *Kupidynkiem* y z ſwemi *Gracyami*, wſzyſcy zaś iey hołdownicy w rozſypkę poſzli, kryiąc ſię po dziurach y kątach; a ia wrot przecie dopadłem, gdzie ſię iuż niektorzy byli zbiegli przeſtraſzeni drugich przykładem, acz z razu wzgardzili narzekaniem RZETELNOSCI. Lecz gdy ſtanęli na progu, bardzo ſię zadziwili, iak uyrzeli że omamienie łudzące BŁĘDU zniknęło, y że cały ow gmach zawieſzony był tylko na powietrzu bez żadney gruntowney zaſady. Poſtrzegliśmy z tym, że nie można było z tamtąd ſię inaczey wydobyć, tylko ſię na ſkoczenie niebeśpieczne odważyć: dopiero w ten czas ciekawości moiey niebaczney począłem po tyſiąc kroć złorzeczyć ktora mię na tak wielkie niebeśpieczeńſtwo narażała. Tym czaſem gdy dobre rozumienie, ktore o ſobie mieli, poczęło ſię w nich coraz umnieyſzać, zdało mi ſię, jakoby y pałac z nami począł ſię unizać, y gdy w przyzwoitym obrębie należytego ſobie ſzacunku ſtanęli, mieyſce to gmachu, gdzieśmy ſię znaydowali, oparło ſię na ziemi, y za wyiściem naſzym zniknęło. Nie wiem na oſtatek, ieżeli ci, ktorycheśmy tam zoſtawili, wyiście naſze poſtrzegli, co w ten czas tego o nich nie ſądziłem. Cożkolwiek bądź, Widzenie moie tu ſię ſkończyło, y uwagę mi na całe życie zoſtawiło o ſmutnych y okropnych ſkutkach, ktore wynikaią z BŁĘDU y z PROZNOSCI.